



Rozstać się na poziomie

z Pawłem Glińskim
i Jarosławem
Mielewczykiem –
twórcami pierwszego
wortalu o apostazji:
<http://www.apostazja.pl/> –
rozmawiają Emilia Kledzik
i Joanna Roszak



Rozmowa
została przeprowadzona
drogą emailową.

Jarosław Mielewczyk
Paweł Gliński
fot. archiwum prywatne
[dzięki uprzejmości autorów]

Wśród apostatów
można znaleźć
protestantów,
buddystów, świadków
Jehowy, panteistów,
deistów, neopogan
i tym podobnych.
To, co łączy nas wszystkich,
to niechęć do oficjalnego
uznawania nas
za katolików.

Trzy tysiące wypisanych dotychczas z Kościoła
w Polsce osób to WIELE?

Jest to liczba osób zarejestrowanych na naszym forum dyskusyjnym. Zdecydowana większość ludzi dokonuje apostazji i przechodzi do porządku dziennego. Obecnie prowadzimy badania mające na celu dokładniejsze ustalenie liczby apostatów. Szacujemy, że jest to 450–500 tysięcy osób.

Robert Pirsig w „Zen i sztuka obsługi motocykla” pisze: jeżeli jedna osoba ma jakieś urojenia, nazywamy to szaleństwem. Jeżeli wiele osób cierpi na to samo urojenie, nazywamy to religią. Książce „Bóg urojony” Richarda Dawkinsa – najbardziej nieświętego z nieświętej trójcy (Dawkins, Sam Harris, Christopher Hitchens) – wytykano liczne miałkości. Dawkins pisze o negatywnym wpływie religii na społeczeństwo. W czym – Panów zdaniem – taki wpływ miałyby się przejawiać?

Książka Dawkinsa jest opisem moich (PG) przemyśleń z wcześniejszych lat, zebranych

w jednym tomie, w związku z tym mocno się z nią utożsamiam. Ważny jest dla mnie także „Traktat ateologiczny” francuskiego filozofa urodzonego w 1959 roku, Michaela Onfraya.

Nie gardzę wierzącymi, nie uważam ich za śmiesznych czy żalonych, ubolewam jednak, że przedkładają kojące bajki dla dzieci nad okrutne przeświadczenia dorosłych. Wybór uspokajającej wiary, zamykanie uszu na ostry głos rozumu – choćby za cenę ustawicznego infantylizmu – to sztuczka metafizyczna, za którą trzeba zapłacić wysoką cenę! – pisze Onfray w traktacie. Trochę to niespójne. I nie sposób nie słyszeć protekcyjnej nuty politowania. Ja, homo sapiens, nie skalam się mrzonkami o niepokalanym poczęciu.

Nie można w 100 procentach łączyć apostazji z ateizmem. Pewnie część apostatów utożsamia się z takim stwierdzeniem. Ale są wśród nas ludzie wierzący. Poza tym zdecydowanie więcej politowania można dostrzec w wypowiedziach katolików na nasz temat.

Mariusz Agnosiewicz, były prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, w jednej z rozmów tak peryfrazował apostazję: ateistyczny coming out.

Podkreślmy raz jeszcze: nie każdy apostata jest ateistą, w związku z czym byłbym daleki od wypowiadania się w tym temacie w imieniu całej grupy.

Według mnie, niepokojące jest, że religia ma wpływ na politykę i życie społeczne. Gdy jedna religia determinuje sposób, w jaki ma żyć ogół ludzi, dochodzi do łamania praw mniejszości wyznaniowych i osób bezwyznaniowych. Poza tym, nie będę sięgać daleko, ale by przekonać się o szkodliwości religii, wystarczyłoby zajrzeć w karty historii – wojny krzyżowe, rzeź katarów i hugenotów, niszczenie starożytnych rzeźb przez talibów, ataki terrorystyczne na World Trade Center, konflikty na Bliskim Wschodzie czy międzyplemienna rzeź między Tutsi i Hutu – czubek góry lodowej. +

Nigdy nie mieliśmy
na celu namawiania
kogokolwiek
do dokonania apostazji.
Chcemy po prostu
informować o takiej
możliwości...

Apostazja jest gestem radykalnym, gestem zerwania, który przekreśla wszelki dialog. Nie sądzą Panowie, że można „mądrze wierzyć”? Czy każdy rodzaj religijnego zaangażowania musi prowadzić do ataku na WTC, wypraw krzyżowych i wojen plemiennych? Święty Franciszek też był zagorzałym pacyfistą...

Nie nazwałbym określenia swoich poglądów i nazwania białego białym, a czarnego czarnym radykalizmem. Oczywiście, nie każdy człowiek religijny musi zabijać innowierców. Sami spotykamy się z księżmi, którzy są otwarci na dialog i tworzenie nici porozumienia, mimo różnic w poglądach. Jednak jeśli jakaś ideologia zaczyna rządzić społeczeństwem, to niestety nawet zagorzały pacyfista niewiele zmieni.

Czy można określić apostazję aktem niewiary, credo, że credo Kościoła katolickiego nie jest Wasze? Czy apostazja nie zastępuje religii (etymologicznie re-ligare to „łączyć ponownie”)? Czy wreszcie wypisanie się z kościoła nie jest jednak pewnym – niekoniecznie potrzebnym – rodzajem ceremonii?

Zdecydowanie nie. Większość apostatów to ludzie niewierzący, jednak około 30 procent z nas to ludzie, którzy zmienili wyznanie bądź wierzą, ale nie utożsamiają się z żadnym związkiem wyznaniowym. Wśród apostatów można znaleźć protestantów, buddystów, świadków Jehowy, panteistów, deistów, neopogan i tym podobnych. Nie jesteśmy współ-

notą, a tysiące ludzi na naszym forum można traktować raczej w kategoriach grupy wsparcia i pomocy. Ogólnopolski Zjazd Apostatów ma ten sam cel – odpowiedź na pytania, wymiana doświadczeń, spotkanie ludzi przed procedurą i po niej. Jeśli nawet spojrzymy na ateistyczną większość, to porównywanie ateizmu do religii jest tak samo sensowne, jak porównywanie teologii do nauki lub nazywanie niezberania znaczków hobby. Powodów apostazji jest cała gama. Od niewiary w boga, poprzez niechęć do Kościoła i nieutożsamianie się z jego naukami, do wiary w innego boga lub bogów. To, co łączy nas wszystkich, to niechęć do oficjalnego uznawania nas za katolików.

Istnieje zależność między sprecyzowaniem politycznym a apostazją?

Nie. Ktoś może być apostatą i świadkiem Jehowy, a więc możliwe, że osobą o poglądach konserwatywnych, a kto inny może być ateistą i pewnie osobą o poglądach liberalnych.

Jak Polacy, w 95 procentach katolicy, reagują na taki wortal? W innych częściach świata zdarza się, że odstępcy – traktowani jako dezercerzy – są karani przez wyznawców religii, którą odrzucili.

Ludzie na samo zjawisko apostazji reagują różnie. Ale nasze społeczeństwo małymi krokami staje się coraz bardziej tolerancyjne. W większych miejscowościach spotykamy się ze zrozumieniem. W mniejszych bywa różnie. Jednak nie generalizujmy, bo i w wielkim mieście można spotkać się z ostracyzmem.

Jeśli chodzi o 95 procent, to wystarczy spojrzeć w rocznik statystyczny i użyć kalkulatora, by zobaczyć, że katolicy to 88 procent społeczeństwa. Dodatkowo KRK nie podaje aktualnej liczby członków, ale wszystkich żyjących Polaków, którzy byli ochrzczeni, więc w tej liczbie zawierają się konwertyci, apostaci i ludzie, którzy są na przykład ateistami, lecz formalnie nadal pozostają w Kościele.

Nigdy nie mieliśmy na celu namawiania kogośkolwiek do dokonania apostazji. Chcemy po prostu informować o takiej możliwości.

Ile jest w Panów działaniu buntu? Jeśli nie rusza Cię widok koszmarne spartolonych dzieł ludzkich rąk – wchodzić śmiało – zamieszczony link do strony koszmarki.psr.org.pl. Jeśli chcesz nas zbluzgać, mieszać z błotem, wyzwać od parszywych lewaków i wrogów polskiego Narodu – pisz na adres: spieprzaj.chamie@racjonalista.pl.

Nasz serwis współpracuje między innymi z Polskim Stowarzyszeniem Racjonalistów. Strona „Koszmarki” jest ich akcją, którą popieramy i promujemy. Również komentarz zamieszczono na ich stronie, nie naszej. Wydaje się on mocny, ale niestety ludzie często piszą do nas i do PSR-u w ten sposób. Czy w nas samych jest bunt? Tak, jednak nie jest to bunt nieprzemyślany i nielogiczny, ale świadomy, przeciw obecnemu stanowi rzeczy, przeciw utrudnianiu ludziom z zasady wolnym wolnych wyborów i zatrzymywaniu, trochę na siłę, we wspólnocie wyznaniowej.

Mówicie o sobie, że jesteście racjonalistami i właśnie chłodny ogląd rzeczywistości popchnął Was do decyzji o rezygnacji z wiary. Tymczasem na Waszym i zaprzyjaźnionym z Wami portalu Racjonalista.pl znalazłyśmy sporo obelg pod adresem katolików, przykłady to: „katoprawica”, „oszołomy”, porównywanie wiary w Boga do wiary w krasnoludki. Wszystko to wygląda na zaciekły resentyment w odpowiedzi na... No właśnie, na co?

Określenia takie pojawiły się zapewne na forum, gdzie każdy wypowiada się we własnym imieniu, więc proszę ich nie łączyć z nami w sposób oficjalny.

Jak na ludzi, którzy od religii chcą trzymać się daleko, zaskakująco często na swoich stronach wracacie do jej źródła – tekstów uznanych za święte. Jeśli przyjrzeć się sposobowi, w jaki Mariusz Agnosiewicz „dekonstruuje” Biblię, do

głowy przychodzą dwie refleksje: albo to paranaukowy dowcip, albo spiskowa teoria dziejów. Oto przykład dotyczący przemiany wody w wino z tekstu o cudach Jezusa: ale po co miałby Jan ściągać historię o winie do wyczynów Jezusa? Zdaje się, że cud ten jest zupełnie bezsensowny i niczego nie wnosi, ale tak być nie musi. Sądzę, iż tym sposobem chciał Jan ukazać, że Jezus jest pod każdym względem lepszy od Mojżesza. Traktujecie to serio? Trochę daleko stąd do racjonalizmu.

Niezależnie od naszych upodobań, twórczość ludzi niezwiązanych z naszym serwisem nie ma żadnego wpływu na to, co robimy w sprawie apostazji.

Czy ksiądz może odmówić wypisania kogoś z Kościoła? Co w takim przypadku powinien zrobić chcący wystąpić z tej struktury?

Teoretycznie nie może, jednak spotykamy się z wieloma przypadkami utrudniania tej procedury. Wydana we wrześniu 2008 roku instrukcja Konferencji Episkopatu Polski daje księżom duże pole do popisu w tym względzie. Odkładanie w czasie finalizacji apostazji, niekiedy do kilku lat, to wyraźny przejaw złej woli. W związku z takimi praktykami napisaliśmy nawet otwarty list do papieża Benedykta XVI, gdyż instrukcja KEP diametralnie różni się od tego, jak do tematu apostazji podchodzi KRK w innych krajach świata.

Apostazja polega na publicznym i całkowitym, jasnym lub wynikającym z postępowania odrzuceniu przez ochrzczonego wiary rzymsko-katolickiej i odłączenie się od wspólnoty Kościoła – piszą Panowie na głównej stronie wortalu. Jak powinien przebiegać ten akt i jakie przeszkody instytucjonalne ze strony Kościoła najczęściej napotykają ludzie, którzy zdecydowali się na apostazję?

Odmawianie wydania wymaganych przez Episkopat Polski dokumentów niezbędnych do sfinalizowania procedury, żądanie za nie zapłaty, posługiwanie się kłamstwem oraz próby +

Apostazja była więc
wyjściem, które
pozwoliło mi
nie czuć się hipokrytą
i żyć w zgodzie ze sobą.

wywierania nacisku na potencjalnych odstępców są na porządku dziennym. Oczywiście zdarzają się przypadki kulturalnego finalizowania procedur apostazji, lecz tych – przynajmniej obecnie – jest zdecydowanie mniej. Konieczność doprowadzania świadków apostazji, uzyskiwanie dodatkowych dokumentów, brak określenia terminu formalizacji apostazji oraz uniemożliwienie rodzicom lub prawnym opiekunom decydowania o przynależności religijnej własnych dzieci jest postępowaniem kolidującym z Konstytucją RP, Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Konwencją Praw Dziecka oraz Powszechną Deklaracją Praw Człowieka. Całkowicie niezrozumiałe jest także nieuznawanie apostazji dokonanej poza granicami naszego kraju. Kościół rzymskokatolicki uznaje chrzest dokonany w jakimkolwiek miejscu na świecie, jednak apostazji polscy obywatele mają dokonywać wyłącznie w granicach Polski lub polskich parafiach. Doprowadza to do absurdałnej sytuacji, w której jest się apostatą na przykład w Niemczech, jednocześnie pozostając katolikiem w Polsce.

Jak powinien wyglądać akt apostazji? Marzy nam się, aby była to procedura taka, jak w każdym stowarzyszeniu czy organizacji – złożenie dokumentu, przyjęcie go przez drugą stronę i „rozstanie się” na poziomie.

O prawie kanonicznym wiedzą Panowie więcej niż większość katolików. Spytamy zatem, czy apostata ma otwartą drogę do Kościoła, z którego się wypisał?

W wymienionej wcześniej instrukcji widnieje taki zapis: Odstępca, chcący powrócić do wspólnoty Kościoła, zgłasza się do swojego proboszcza. Po odbyciu stosownego przygotowania może być ponownie przyjęty do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim. Sprawę należy wówczas przedstawić w kurii diecezjalnej. Jedynie ordynariusz może uwolnić z ciążącej na odstępcy kary ekskomuniki, z zachowaniem przepisu kan. 1357. Po uwolnieniu z kary kościelnej należy dokonać stosownej adnotacji w księgach metrykalnych. Powracający do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim winien złożyć wyznanie wiary według zatwierzonego obrzędu („Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych – dodatek”).

Jak na wzrost liczby apostatów w Polsce wpłynęła polityka: horrendalna pozycja ojca Tadeusza Rydyka, przepychanki związane z kanonem szkolnym (więcej Sienkiewicza, mniej Gombrowicza), pomysły jednego z ministrów na teorię ewolucji, wtórujące im fantazje LPR...?

Ciężko to określić, nie dopytujemy każdego apostaty o konkretne powody. Wzrost liczby apostatów przypisujemy raczej wzrostowi świadomości społecznej na ten temat. Po prostu coraz więcej ludzi wie, że ma taką możliwość.

Twierdzą Panowie, że około 30 procent apostatów odchodzi „do innej”. To zapewne kwestie bardzo indywidualne, ale może dałoby się wymienić parę najczęstszych „inicjacji” w apostazję. Nierozgarnięty katecheta? Seks przedmałżeński? W jakim wieku są najczęściej apostaci?

Niestety, ciężko na podstawie opowieści kilkuset osób pisać o podejściu kilkuset tysięcy. Nie czujemy się nawet upoważnieni, aby to robić. Co do wieku – na naszej stronie prowadzimy

ankietę. Na podstawie jej wyników możemy powiedzieć, że większość apostatów to ludzie w wieku 18–35 lat. Jednak około 25–30 procent to ludzie powyżej tej granicy. Piszą do nas nawet 70-latkowie, a pod naszym listem do papieża podpisało się wielu emerytów, co pokazuje, że nie każda babcia jest moherowa [śmiej].

Czy po głośnej apostazji Tomasza Polaka zaobserwowali Panowie wzrost zainteresowania tematem apostazji?

Ludzie, których „prowadził” pan Tomasz Polak, byli mocno związani z Kościołem i jego apostazja spowodowała raczej konsternację i zamieszanie. To jednak nie grupa, która mogłaby zdecydować się na taki akt.

Oto szkicowany przez Panów obrazek: polskie społeczeństwo znajduje się w katolickiej niewoli. Jest spętane zaściankowym, ksenofobicznym, agresywnym katolicyzmem, którego nie ma odwagi odrzucić w obawie przed ostracyzmem. Jakie realne konsekwencje mogą w naszym kraju spotkać człowieka, który publicznie ogłosi, że nie wierzy w katolickiego boga? Kto, a przede wszystkim – w jaki sposób zacznie „utrudniać mu życie”?

Obraz ten jest nieco przejawiony, niemniej jednak część osób tak widzi naszą rzeczywistość na co dzień. Zdradzę tu pewną tajemnicę, o której wcześniej nie informowaliśmy. Na takie i inne zadawane nam przez te lata pytania Jarosław Milewczyk odpowie w swojej książce.

Po co dokonywać apostazji, kiedy nie jest się księdzem? Znamy wielu ludzi, którzy żyją jak apostaci, ale osobiście znamy tylko jedną osobę, która zdecydowała się na „sformalizowanie” duchowego rozvodu z Kościołem.

Chyba jednak większość osób podchodzi do tego jako do biurokratycznej formalności, której wymaga Kościół. Jest to taki sam „rytuał”, jak wizyta na przykład w Urzędzie Skarbowym.

Po co dokonywać apostazji? Poza konwersją, chyba najczęstszym powodem jest po prostu chęć życia w zgodzie z własnym sumieniem.

A co zrobić z katolicyzmem jako jednym z filarów naszej kultury? Wyrzucić Biblię z podręczników szkolnych? Pominąć nurt literatury religijnej, włącznie z „Czego chcesz od nas, Panie” Kochanowskiego?

Dlaczego odrzucać? W szkole uczy się mitologii greckiej i rzymskiej, więc może być także judeochrześcijańska. Jedyne, nad czym można ubolewać, to fakt, że tak mało mówi się o naszej rdzennej, nie narzuconej kulturze słowiańskiej. Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami cenzury, każdy ruch i okres literatury powinien być powszechnie znany. Niektórych artystów socrealizmu też można wspominać z sentymentem.

Czy mogliby Panowie opowiedzieć na koniec o swojej apostazji?

P.G.: Dokonałem apostazji jeszcze przed wydaniem instrukcji episkopatu, więc było mi łatwiej. Dla mnie to była formalność – złożenie dokumentów i otrzymanie potwierdzenia. Dwie wizyty, uścisk ręki na koniec. Takie sytuacje dają nadzieję, że może uda się jeszcze coś zmienić w naszym kraju, jeśli chodzi o podejście do apostazji. Szkoda, że więcej księży nie umie załatwić sprawy na takim poziomie. Powód był prosty – mniej więcej od 11–12 roku życia jestem ateistą. Prawdę mówiąc, nie znałem jeszcze słowa „ateista”, gdy już wiedziałem, że wiara w Boga jest dla mnie bez sensu. Przez te lata nie utożsamiałem się z KRK, a wręcz krytykowałem jego nauki i podejście do wielu spraw. Apostazja była więc logicznym wyjściem, które pozwoliło mi nie czuć się hipokrytą i żyć w zgodzie ze sobą. ●